

Przegląd wojska



ADAM MICKIEWICZ

DZIADÓW CZĘŚCI III USTĘP

Przeгляд wojska

Jest plac ogromny¹: jedni zowią szczwalnią,
Tam car psy wtrawia², nim puści na zwierza;
Drudzy plac zowią grzeczniej gotowalnią,
Tam car swe stroje próbuje, przymierza,
Nim w rury, w piki, w działa ustrojony,
Wyjdzie odbierać monarchów poklony. —
Kokietka idąc na bal do pałacu
Nie tyle trawi przed zwierciadłem czasów,
Nie robi tyle umizgów, grymasów,
Ile car co dzień na tym swoim placu.
Inni w tym placu widzą sarańczarnię,
Mówią, że car tam hoduje nasiona
Chmury sarańczy, która wypasiona
Wyleci kiedyś i ziemię ogarnie.
Są, co plac zowią toczydłem chirurga,
Bo tu car naprzód lancety szlifuje,
Nim, wyciągnawszy rękę z Petersburga,
Tnie tak, że cała Europa poczuje;
Lecz nim wysłodzi, jak głęboka rana,
Nim plastr obmyśli od nagłej krwi straty,
Już car puls przetnie szacha i sułtana
I krew wypuści spod serca Sarmaty.
Plac różnych imion, lecz w języku rządów
Zowie się placem wojskowych przeglądów.

Rosja

Dziesiąta — ranek — już przeglądów pora,
Już plac okrąża ludu zgraja cicha,
Jako brzeg czarny białego jeziora;
Każdy się tłoczy, na środek popycha.
Po placu, jako rybitwy nad wodą,
Zwijają się kilku dońców³ i dragonów⁴;
Ciekawsze głowy tylcem⁵ piki bodą,
Na bliższe karki sypią grad bizunów⁶.
Kto wylazł naprzód jak żaba z bagniska,
Ze łbem się cofa i kark w tłumy wciska.
Słychać grzmot z dala, głuchy, jednostajny,
Jak kucie młotów lub młócenie cepów;
To bęben, pułków przewodnik zwyczajny,

Rosjanin

¹plac ogromny — plac Marsowy, gdzie się odbywały popisy wojsk. [przypis redakcyjny]

²wtrawia — wprawia, ćwiczy; termin z języka myśliwskiego. [przypis redakcyjny]

³dońców — kozaków dońskich. [przypis edytorski]

⁴dragon — żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]

⁵tylcem — trzonkiem (nie ostrzem, umieszczonym na przeciwnym końcu piki). [przypis edytorski]

⁶bizunów — batów. [przypis edytorski]

Za nim szeregi ciągną się wzdłuż stepów,
Mnogie i różne, lecz w jednym ubiorze,
Zielone, w śniegu czernią się z daleka;
I płynie każda kolumna jak rzeka,
I wszystkie w placu toną jak w jeziorze.

Tu mi daj, muzo, usta stu Homerów,
W każde wsadź ze sto paryskich języków,
I daj mi pióra wszystkich buchhalterów,
Bym mógł wymienić owych pułkowników,
I oficerów, i podoficerów,
I szeregowych zliczyć bohaterów.

Lecz bohaterzy tak podobne sobie,
Tak jednostajnie! stoi chłop przy chłopie,
Jako rząd koni żujących przy żłobie,
Jak kłosa w jednym uwiązane snopie,
Jako zielone na polu konopie,
Jak wiersze książki, jak skiby zagonów,
Jak petersburskich rozmowy salonów.
Tyle dostrzegłem, że jedni z Moskalów,
Wyżsi od drugich na pięć lub sześć calów,
Mieli na czapkach mosiężne litery
Jakby łysinki — to grenadyjery;
I było takich trzy zgraje wąsalów.
Za nimi niżsi stali w mnogich rzędach,
Jak pod liśćmi ogórki na grzędach.
Żeby rozróżnić pułki w tej piechocie,
Trzeba mieć bystry wzrok naturalisty,
Który przegląda wykopane w błocie
I gatunkuje, i nazywa glisty.

Zagrzmiały trąby — to konne orszaki
I rozmaitsze, ułanów, huzarów,
Dragonów: czapki, kirysy, kołpaki —
Myślałbyś, że tu kapelusznik jaki
Rozłożył składy swych różnych towarów;
W końcu pułk wjechał: — chłopcy gdyby hlaki⁷,
Okute miedzią jak rząd samowarów,
A spodem pyski końskie jako haki.
Pułki w tak różnych ubiorach i broniach
Najlepiej będzie rozróżnić po koniach;
Bo tak i nowa taktyka doradza,
I z obyczajem ruskim to się zgadza.
Napisał wielki generał Żomini,
Że koń, nie człowiek, dobrą jazdę czyni,
Dawno już o tym wiedzieli Rusini:
Bo za dobrego konia gwardyjaka
Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy⁸;
Oficerskiego cena jest czworaka,
I za takiego konia dać należy
Lutnistę, skoczka albo też pisarza,

Żołnierz, Rosjanin

Błoto

Rosja, Koń

⁷hlak — (prowinc. z białorus.) dzbanek gliniany, pękaty, z wąską i krótką szyją. [przypis redakcyjny]

⁸Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy — konie jazdy rosyjskiej piękne są i drogo kosztują. Koń żołnierski gwardyjski płaci się często kilka tysięcy franków. Człowieka rosłego, miary przepisanej, można kupić za tysiąc franków. Kobiętę w czasie głodu na Białorusi sprzedawano w Petersburgu za dwieście franków. Że wstydem wyznać należy, iż panowie niektórzy polscy z Białorusi tego towaru dostarczali. [przypis autorski]

A w czasach drogich nawet i kucharza.
Skarbowe chude, poderwane klacze,
Nawet te, które wożą lazarety,
Jeśli je stawia faraona gracze,
Liczą się zawsze: klacz za dwie kobiety.

Kobieta, Mizoginia

Wróćmy do pułków. — Pierwszy wjechał kary,
Drugi też kary, lecz anglizowany,
Dwa było gniade, a piąty bułany,
Siódmy znów gniady, ósmy jak mysz szary,
Dziewiąty rosły, dziesiąty mierzyna,
A potem znowu kary bez ogona,
U dwunastego na czole łysina,
A zaś ostatni wyglądał jak wrona.
Harmat wjechało czterdzieści i osim,
Jaszczków⁹ więcej niżli drugie tyle;
Wszystkiego dwieście, jak po wierzchu wnosim:
Bo żeby dobrze zliczyć w jedną chwilę
Śród mnóstwa koni i ludzi motłochu,
Trzeba mieć oko twe, Napoleonie,
Lub twoje, ruski intendentie prochu; —
Ty, nie zważając na ludzi i konie,
Jaszczków patrzysz, wnet liczbę ich zgadłeś,
Wiesz, ile w każdym ładunków ukradłeś.

Urzędnik, Rosjanin,
Kradzież, Złodziej

Już plac okryły zielone mundury,
Jak trawy, w które ubiera się łąka,
Gdzieniedzie tylko wznosi się do góry
Jaszczek podobny do błotnego bąka
Lub polnej pluskwy z zielonawym grzbietem,
A przy nim działa ze swoim lawetem
Usiadło na kształt czarnego pająka.

Każdy ten pająk ma nóg przednich cztery
I cztery tylnych: zowią się te nogi
Kanonijery i bombardyjery.
Jeżeli siedzi spokojnie śród drogi,
Noga się każda gdzieś daleko rucha;
Myślisz, że całkiem oddzielne od brzucha,
I brzuch jak balon w powietrzu ulata.
Lecz skoro cicha, drzemiąca harmata
Nagle się zbudzi, rozkazem wzywana,
Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie¹⁰,
Wnet ściągnie nogi, podchyła kolana
I nim się nadmie, nim jady wybuchnie,
Zrazu przednimi kanonierami
Okolo pyska długo, szybko wiję,
Jak mucha, co się w arseniku splami,
Siadłszy swój czarny pyszczek długo myje,
Potem dwie przednie nogi w tył wywróci,
Tylnymi kręci, potem kiwa zadem;
Nareszcie wszystkie nogi w bok rozrzuci,
Chwilę spoczywa, w końcu buchnie jadem.

⁹jaszczek — skrzynia na naboje. [przypis edytorski]

¹⁰Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie — tarantule, rodzaj wielkich, jadowitych pająków, gnieźdzących się na stepach południowej Rosji i Polski. [przypis autorski]

Pułki stanęły; — patrzą car, car jedzie,
Tuż kilku starych, konnych admirałów,
Tłum adiutantów i ćma jenerałów
Z tyłu i z przodu, a car sam na przedzie.
Orszak dziwacznie pstry i cętkowany,
Jak arlekiny: pełno na nich wstążek¹¹,
Kluczyków, cyfer, portrecików, sprzążek,
Ten sino, tamten żółto przepasany,
Na każdym gwiazdek, kólek i krzyżyków
Z przodu i z tyłu więcej niż guzików.

Urzędnik, Żołnierz,
Rosjanin, Światło

Świecą się wszyscy, lecz nie światłem własnym,
Promienie na nich idą z oczu pańskich;
Każdy jenerał jest robaczkiem jasnym,
Co błyszczy pięknie w nocach świętojańskich;
Lecz skoro przejdzie wiosna carskiej łaski,
Nędzne robaczki tracą swoje blaski:
Żyją, do cudzych krajów nie uciekają,
Ale nikt nie wie, gdzie się w błocie wleką.
Jenerał w ogień śmiałym idzie krokiem;
Kula go trafi, car się doń uśmiechnie;
Lecz gdy car strzeli niełaskawym okiem,
Jenerał bladnie, słabnie, często — zdechnie.

Śród dworzan prędzej znalazłbyś stoików,
Wspaniałe dusze — choć gniew cara czują,
Ani się zarzną, ani zachorują¹²;
Wyjadą na wieś do swych pałacyków
I piszą stamtąd: ten do szambelana,
Ów do metresy, ów do damy dworu,
Liberalniejsi piszą do furmana,
I znowu z wolna wrócą do faworu. —
Tak z domu oknem zrucony pies zdycha,
Kot miauknie tylko, lecz stanie na nogi
I znowu szuka do powrotu drogi,
I jakąś dziurą znowu wnidzie z cicha:
Nim stoik w służbę wróci tryumfalnie,
Na wsi rozprawia cicho — liberalnie.

Dworzanin, Urzędnik,
Rosjanin, Fircyk, Fałsz

Car był w mundurze zielonym, z kołnierzem
Złotym. Car nigdy nie zruca mundura;
Mundur wojskowy jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje i — gnije żołnierzem. —
Ledwie z kolebki dziecko wyjdzie carskie,
Zaraz do tronu zrodzony paniczyk
Ma za strój kurtki kozackie, huzarskie,
A za zabawkę szabelkę i — biczyk.
Sylabizując, szabelką wywija
I nią wskazuje na książkę litery;

Przemoc, Wojna, Rosja,
Zabawa, Żołnierz,
Przywódca

¹¹Jak arlekiny: pełno na nich wstążek — orderów rosyjskich, licząc w to różne ich klasy tudzież cyfry cesarskie i tak nazwane sprzążki z liczbą lat służby, jest około sześćdziesięciu. Zdarza się, że na jednym mundurze świeci dwadzieścia znaków honorowych. [przypis autorski]

¹²Ani się zarzną, ani zachorują — przed niewielu laty jeden z dworskich urzędników zarznął się dlatego, iż na jakimś obchodzie dworskim naznaczono mu niższe miejsce, niż podług hierarchii należało. Był to Wateł czynownictwa. [przypis autorski]

Kiedy go tańczyć uczył guwernery¹³,
Biczykiem takty muzyki wybija.

Dorósłszy, całą jest jego zabawą
Zbierać żołnierzy do swojej komnaty,
Komenderować na lewo, na prawo,
I wprawiać pułki w musztrę — i pod baty.
Tak się car każdy do tronu sposobił,
Stąd ich Europa boi się i chwali;
Słusznie z Krasickim starzy powiadali:
„Mądry przegadał, ale głupi pobił”.

Piotra Wielkiego niechaj pamięć żyje,
Pierwszy on odkrył tę Caropedyję.
Piotr wskazał carom do wielkości drogę;
Widział on mądre Europy narody
I rzekł: „Rosyję zeuropejczyć mogę,
Obetnę suknie i ogolę brody”.
Rzekł — i wnet poły bojarów, kniazików
Ścięto jak szpaler francuskiego sadu;
Rzekł — i wnet brody kupców i muzyków¹⁴
Sypią się chmurą jak liście od gradu.
Piotr zaprowadził bębny i bagnety,
Postawił turmy, urządził kadety,
Kazał na dworze tańczyć menuety,
I do towarzystw gwałtem wwiódł kobiety;
I na granicach poosadzał strażę,
I łańcuchami pozamykał porty,
Utworzył senat, szpiegi, dygnitarze,
Odkupi¹⁵ wódek, czyny i paszporty; —
Ogolił, umył i ustroił chłopą,
Dał mu broń w ręce, kieszeń narublował,
I zadziwiona krzyknęła Europa:
„Car Piotr Rosyję ucywilizował”.
Zostało tylko dla następnych carów
Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów;
Zagrabiać cudze dokoła dzierzawy,
Skradać poddanych, płacić cudzoziemców,
By zyskać oklask Francuzów i Niemców,
Ujść za rząd silny, mądry i łaskawy.

Niemcy, Francuzi, zaczekajcie nieco!
Bo gdy wam w uszy zabrzmie huk ukazów,
Gdy knutów grad na karki wam zlece,
Gdy was pożary waszych miast oświecą,
A wam natenczas zabraknie wyrazów;
Gdy car rozkaże ubóstwiać i sławić
Sybir, kibitki, ukazy i knuty —
Chyba będziecie cara pieśnią bawić
Waryjowaną na dzisiejsze nuty.

¹³*Kiedy go tańczyć uczył guwernery* — portret carewicza, następcy tronu, można widzieć w galerii obrazów petersburskiej Ermitażu. Malarz Anglik Dow wystawił go w postaci dziecka w mundurze husarskim z biczem w ręku. [przypis autorski]

¹⁴*muzyk* (ros.) — chłop. [przypis redakcyjny]

¹⁵*odkupy* — arenda, wyszynk wódki monopolowej. [przypis redakcyjny]

Car jak kregielna kula między szyki
Wleciał i spytał o zdrowie gawiedzi.
„Zdrowia ci życzym”, szepcą wojownicy,
Ich szepty były jak mruk stu niedźwiedzi.
Dał rozkaz, — rozkaz wymknął się przez zęby
I wpadł jak piłka w usta komendanta,
I potem gnany od gęby do gęby
Na ostatniego upada szerczanta. —
Jęknęły bronie, szczękęnęły pałasze
I wszystko było zmieszane w odměcie:
Na linijowym kto widział okręcie
Ogromny kocioł, w którym robią kaszę,
Kiedy weń woda z pompy jako z rzeczki
Bucha, a w wodę sypie majtków rzesza
Za jednym razem krup ze cztery beczki,
Potem dziesiątkiem wioseł w kotle miesza; —
Kto zna francuską izbę deputatów,
Większą i stokroć burzliwszą od kotła,
Kiedy w nią projekt komisya wmiotła
I już nadchodzi, godzina debatów:
Cała Europa, czując z dawna głody,
Myśli, że dla niej tam warzą swobody;
Już liberalizm z ust jako z pomp bucha;
Ktoś tam o wierze wspomniał na początku,
Izba się burzy, szumi i nie słucha;
Ktoś wspomniał wolność, lecz nie zrobił wrzątku,
Ktoś wreszcie wspomniał o królów zamiarach
O biednych ludach, o despotach, carach,
Izba znudzona krzyczy: „Do porządku!”
Aż tu minister skarbu, jakby z drągiem,
Wbiega z ogromnym budżetu wyciągiem,
Zaczyna mieszać mową o procentach,
O cłach, opłatach, stemplach, remanentach;
Izba wre, huczy i kipi, i pryska,
I szumowiny aż pod niebo ciska;
Ludy się cieszą, gabinety straszą,
Aż się dowiedzą wszyscy na ostatku,
Że była mowa tylko... o podatku. —
Kto tedy widział owy kocioł z kaszą
Lub ową izbę — ten łatwo zrozumie,
Jaki gwar powstał w tylu pułków tłumie,
Gdy rozkaz carski wleciał w środek kupy.
Wtem trzystu bębnów ozwały się huki,
I jak łód Newy, gdy pryśnie na sztuki,
Piechota w długie porznęła się słupy.
Kolumny jedne za drugimi dążą,
Przed każdą bęben i komendant woła.
Car stał jak słońce, a pułki dokoła
Jako planety toczą się i krążą.
Wtem car wypuścił stado adiutantów,
Jak wróble z klatki albo psy ze smyczy;
Každy z nich leci, jak szalony krzyczy,
Wrzask jenerałów, majorów, szerczantów
Huk tarabanów¹⁶, piski muzykantów —
Nagle piechota, jak lina kotwicy

Pieniądz

Religia, Wolność

Słońce

¹⁶taraban — wielki bęben. [przypis redakcyjny]

Z kłębów rozwita, wyciąga się sznurem;
Ściany idącej pułkami konnicy
Łączą się, wiążą, jednym stają murem.
Jakie zaś dalej były tam obroty,
Jak jazda rącza i niezwyńczona
Leciała obses¹⁷ na kartki piechoty,
Jak kundłów psiarnia trąbą poduszczona
Na związanego niedźwiedzia uderza,
Widząc, że w kluby¹⁸ ujęto pysk zwierza;
Jak się piechota kupi, ściska, kurczy,
Nadstawia bronie jako igły jeża,
Który poczuje, że pies nad nim burczy;
Jak wreszcie jazda w ostatnim poskoku
Targniona smyczą powściągnęła kroku;
I jak harmaty w przód i w tył ciągnano,
Jak po francusku, po rusku łajano,
Jak w areszt brano, po karkach trzepano,
Jak tam marzniono i z koni spadano,
I jak carowi w końcu wieszowano —
Czuję tę wielkość, bogactwo przedmiotu!
Gdybym mógł opiąć, wślawiłbym me imię;
Lecz muza moja, jak bomba¹⁹ w pół lotu,
Spada i gaśnie w prozaicznym rymie,
I wśród głównego manewrów obrotu,
Jak Homer w walce bogów, — ja — ah, drzymię.

Pies

Nuda

Już przerobiono wojskiem wszystkie ruchy,
O których tylko car czytał lub słyszał;
Śród zgrai widzów już się gwar uciszał,
Już i sukmany, delije, kozuchy,
Co się czerniły gęsto wkoło placu,
Rozpełzały się każda w swoje stronę,
I wszystko było zmarzłe i znudzone —
Już zastawiano śniadanie w pałacu.

Ambasadory zagranicznych rządów,
Którzy pomimo i mrozu, i nudy,
Dla łaski carskiej nie chybią przegładów
I co dzień krzyczą: „O dziwy! o cudy!”
Już powtórzyli raz tysięczny drugi
Z nowym zapalem dawne komplementy:
Że car jest taktyk w planach niepojęty,
Że wielkich wodzów ma na swe usługi,
Że kto nie widział, nigdy nie uwierzy,
Jaki tu zapal i męstwo żołnierzy.
Na koniec była rozmowa skończona
Zwyczajnym śmiechem z głupstw Napoleona;
I na zegarek już każdy spojierał,
Bojąc się dalszych galopów i klusów;
Bo mróz dociskał dwudziestu gradusów,
Dusiła nuda i głód już doskwierał.

Pochlebstwo, Urzędnik

Lecz car stał jeszcze i dawał rozkazy;
Swe pułki siwe, kare i bułane

Zabawa

¹⁷obses — (z łac.) obcesowo, nie bacząc na nic. [przypis redakcyjny]

¹⁸w kluby — (z niem.) w ryzy, w kleszcze. [przypis redakcyjny]

¹⁹bomba — granat artyleryjski. [przypis redakcyjny]

Puszcza, wstrzymuje po dwadzieścia razy;
Znowu piechotę przedłuża jak ścianę,
Znowu ją ściska w czworobok zawarty
I znowu na kształt wachlarza roztacza. —
Jak stary szuler, choć już nie ma gracza,
Miesza i zbiera, i znów miesza karty;
Choć towarzystwo samego zostawi,
On się sam z sobą kartami zabawi.
Aż sam się znudził, konia nagle zwrócił
I w jenerałów ukrył się natłoku;
Wojsko tak stało, jak je car porzucił,
I długo z miejsca nie ruszyło kroku.
Aż trąby, bębny dały znak nareszcie:
Jazda, piechota, długich kolumn dwieście
Płyną i toną w głębi ulic miejskich —
Jakże zmienione, niepodobne wcale
Do owych bystrych potoków alpejskich,
Co rycząc mętne wałą się po skale,
Aż w jezior jasnym spotkają się łonie
I tam odpoczną, i oczyszczą wody,
A potem z lekka nowymi wychody
Błyskają, toczą szmaragdowe tonie. —
Tu pulki weszły czerstwe, czyste, białe;
Wyszły zziąbane i oblane potem;
Roztopionymi śniegi poczerniały,
Brudne spod lodu wydeptanym błotem.

Błoto

Wszyscy odeszli: widzę i aktory.
Na placu pustym, samotnym zostało
Dwadzieście trupów: ten ubrany biało,
Żołnierz od jazdy; tamtego ubiory
Nie zgadniesz jakie, tak do śniegu wbity
I stratowany końskimi kopyty.
Ci zmarzli, stojąc przed frontem jak słupy,
Wskazując pułkom drogę i cel biegu;
Ten się zmyliwszy w piechoty szeregu,
Dostał w łeb kolbą i padł między trupy.
Biorą ich z ziemi policejskie sługi
I niosą chować; martwych, rannych społem:
Jeden miał żebra złamane, a drugi
Był wpół harmatnym przejechany kołem;
Wnętrznosci ze krwią wypadły mu z brzucha,
Trzykroć okropnie spod harmaty krzyknął,
Lecz major woła: „Milcz! bo car nas słucha”.
Żołnierz tak słuchać majora przywyknął,
Że zęby zaciął; — nakryto co żywo
Rannego płaszczem, bo gdy car przypadkiem
Z rana jest takiej nagłej śmierci świadkiem
I widzi na czczo skrwawione mięsiwo —
Dworzanie czują w nim zmianę humoru,
Zły, opryskliwy powraca do dworu,
Tam go czekają z śniadaniem nakrytem,
A jeść nie może mięsa z apetytem.

Zbrodnia, Trup

Rosjanin, Żołnierz, Niewola

Jedzenie

Ostatni ranny wszystkich bardzo zdziwił:
Grożono, bito, próżna groźba, kara,
Jenerałowi nawet się sprzeciwił,

Zbrodnia, Polak

I jęczał głośno — kłął samego cara.
 Ludzie niezwykłym przerażeni krzykiem
 Zbiegli się nad tym parad męczennikiem. —
 Mówią, że jechał z dowódcy rozkazem,
 Wtem koń mu stanął jak gdyby zakłęty,
 A z tyłu wleciał cały szwadron razem;
 Złamano konia, i żołnierz zepchnięty
 Leżał pod jazdą płynącą korytem;
 Ale od ludzi litościwsze konie:
 Skakał przez niego szwadron po szwadronie,
 Jeden koń tylko trafił weń kopytem
 I złamał ramię; — kość na wół rozpadła
 Przedarła mundur i ostrzem sterczała
 Z zielonej sukni, strasznie, trupio biała,
 I twarz żołnierza równie jak kość zbladła;
 Lecz sił nie stracił: wznosił drugą rękę
 To ku niebiosom, to widzów gromady
 Zdawał się wzywać i mimo swą mękę
 Dawał im głośno, długo jakieś rady.
 Jakie? Nikt nie wie, nie mówią przed nikim.
 Bojąc się szpiegów słuchacze uciekli
 I tyle tylko pytającym rzekli,
 Że ranny mówił złym ruskim językiem;
 Kiedy niekiedy słyhać było w gwarze:
 „Car, cara, caru” — coś mówił o carze.
 Chodziły wieści, że żołnierz zdeptany
 Był młodym chłopcem, rekrutem, Litwinem,
 Wielkiego rodu, księcia, grafa synem;
 Że ze szkół gwałtem w rekruty oddany,
 I że dowódca, nie lubiąc Polaka,
 Dał mu umyślnie dzikiego rumaka,
 Mówiąc: „Niech skrećci szyję Lach sobaka”;
 Kto był, nie wiedzą, i po tym zdarzeniu
 Nikt nie posłyszał o jego imieniu;
 Ach! kiedyś tego imienia, o carze!
 Będą szukali po twoim sumnieniu.
 Diabeł je pośród tysięcy ukaże,
 Któreś ty w minach podziemnych osadził,
 Wrzucił pod konie, myśląc, żeś je zgładził.

Nazajutrz, z dala za placem słyszano
 Psa głuche wycie — czerni się coś w śniegu;
 Przybiegli ludzie, trupa wygrzebano;
 On po paradzie został na noclegu.
 Trup na pół chłopski, na poły wojskowy,
 Z głową strzyżoną, ale z brodą długą,
 Miał czapkę z futrem i płaszcz mundurowy,
 I był zapewne oficerskim sługą.
 Siedział na wielkim futrze swego pana,
 Tu zostawiony, tu rozkazu czekał,
 I zmarł, i śniegu już miał za kolana.
 Tu go pies wierny znalazł i oszczekał. —
 Zmarzniętą, a w futro nie okrył się ciepłe;
 Jedna źrenica śniegiem zasypała,
 Lecz drugie oko otwarte, choć skrzepte,
 Na plac obrócił: czekał stamtąd pana!
 Pan kazał siedzieć i sługa usiadł;

Rosjanin, Sługa, Niewola,
Śmierć

Oko

Pan

Kazał nie ruszać z miejsca, on nie ruszy,
I nie powstanie — aż na strasznym sądzie;
I dotąd wierny panu, choć bez duszy,
Bo dotąd ręką trzyma pańską szubę
Pilnując, żeby jej nie ukradziono;
Drugą chciał rękę ogrzać, ukryć w łono,
Lecz już nie weszły pod płaszcz palce grube
I pan go dotąd nie szukał, nie pytał!
Czy mało dbały, czy nadto ostrożny —
Zgadują, że to oficer podróżny;
Że do stolicy niedawno zawitał,
Nie z powinności chodził na parady,
Lecz by pokazać świeże epolety;
Może z przeglądów poszedł na obiady,
Może na niego mrugnęły kobiety,
Może gdzie wstąpił do kolegi gracza
I nad kartami — zapomniał brodacza;
Może się wyrzekł i futra, i służę,
By nie rozgłosić, że miał szubę z sobą;
Że nie mógł zimna wytrzymać jak drugi,
Gdy je car carską wytrzymał osobą;
Boby mówiono: jeździ nieformalnie
Na przegląd z szubą! — myśli liberalnie.
O biedny chłopie! heroizm, śmierć taka,
Jest psu zasługą, człowiekowi grzechem.
Jak cię nagrodzą? Pan powie z uśmiechem,
Żeś był do zgonu wierny — jak sobaka.
O biedny chłopie! za cóż mi łza płynie
I serce bije, myśląc o twym czynie:
Ach, żal mi ciebie, biedny Słowianinie! —
Biedny narodzie! Żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm — niewoli.

Chłop, Kondycja ludzka,
Pies

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziadow-czesci-iii-ustep-przeglad-wojska>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. 1-4, Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).